Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 98 **Kraków, Czwartek dnia 9 Kwietnia 1903** **Rok XI.**

Dreyfusjada.

Międzynarodowe żydowstwo, sprzymierzone z międzynarodowym socjalizmem, poniosło we Francji dotkliwą klęskę. Już od kilku tygodni cała żydowska prasa Europy zapowiadała hałaśliwie nowe nadzwyczajne rewelacje w sprawie Dreyfusa, które będą ostatecznem pognębieniem „klerykalizmu i nacjonalizmu“, — w samym Paryżu syndykat Dreyfusowski i „Alliance Israelite“ prowadziły gwałtowną agitację, w celu zmuszenia Izby do wznowienia procesu. O Dreyfusa nie chodzi już ani żydom ani socjalistom; jest on tylko pretekstem, który dostarcza im sposobności do napaści na Kościół i ideały patrjotyczne, będące jedyną zaporą dla panowania wszelkiej międzynarodówki. Zwłaszcza socjaliści szukają w sprawie Dreyfusa broni dla zupełnego owładnięcia Francją, gdzie już spełniają ku niemałemu zdziwieniu swych środkowo-europejskich przyjaciół politycznych, rolę stronnictwa rządowego.— Rzeczywiście arcymistrz socjalistycznej frazeologji, wódz rządowych socjalistów, obecnie wiceprezydent Izby, w bliskiej przyszłości minister, Jaurès, rozwinął sztandar dreyfusowski i powtórzywszy stare oklepane frazesy przeciwko Kościołowi i armji, zażądał rewizji procesu i ukarania „winnych“, to znaczy najwybitniejszych przywódców armji francuskiej.

Jaurès był tem pewniejszy powodzenia, że większość Izby francuskiej radykalno-socjalistyczna, prowadzi dziką walkę z kościołem i zniweczyła niedawno w sposób iście barbarzyński i urągający wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, starożytne kongregacje zakonne, które przez długie wieki były chlubą i ozdobą Francji. A jednak skutek był zupełnie nieoczekiwany; tylko socjaliści i rodowici żydzi, albo zawiśli od nich deputowani, poparli wniosek Jaurèsa, podczas gdy cała reszta Izby potępiła stanowczo próbę wznowienia sprawy, która wnosi do społeczeństwa francuskiego ferment wewnętrznej niezgody i moralnego rozkładu. Nie udał się zatem plan osnuty przez żydów, a przez socjalistów wykonany, bo nawet najzawziętsi radykaliści, nie chcieli przyłożyć ręki do nowej wojny domowej, do roboty, której ostatecznym wynikiem może być tylko tryumf żydostwa, nad chrześcijańskiem państwem.

Prawdopodobnem następstwem uchwały Izby, będzie także ostateczny rozłam w obozie socjalistycznym, w którym dawno już nurtuje silna opozycja przeciwko oportunistycznej i żydowskiej polityce, Jaurèsa Milleranda i innych zauszników obecnego rządu.

Bułgarja w potrzasku.

Obawy bułgarskie. — Wojska tureckie nad granicą. — Korzyści zajęcia Filippopola. — Przegrana wojna. — Co powiedzą Rosja i Austrja? — Książę Ferdynand.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jeden z moich dobrych znajomych, dziennikarz angielski, stale osiadły w Wiedniu, lecz często wyjeżdżający na Bałkan, powrócił przed paru dniami z Sofji.

Zagadnąłem go o nastrój opinji publicznej w Bułgarji.

— Powszechnie przypuszczają — odpowiedział — że na Bułgarję najdalej za kilka tygodni rzuci się Turcja.

— Skąd takie przypuszczenia? Przecież Wysoka Porta ciągle się zaklina, że pragnie pokoju.

— Tak, pragnie pokoju — odparł ironicznie Anglik — a przecież gromadzi bataljon za bataljonem nad granicą bułgarską od strony Adrjanopola. Jest to zaś strategicznie punkt najdogodniejszy, skąd można całą siłą przeć ku Filippopolowi. Raz dlatego, że tędy idzie kolej żelazna aż do samej granicy. Ta kolej może dowozić ludzi, amunicję, żywność. Powtóre, w owym punkcie kończą się wysokie łańcuchy gór. Po trzecie, zawładnięcie Filippopolem jako stolicą Rumelji Wschodniej, daje ważne korzyści wojskowe i polityczne. Pod względem wojskowym Turcja, zająwszy to miasto, ma otwartą drogę ku Sofji, a następnie rozcina siły bułgarskie na dwie części, uniemożliwia komunikację między wschodnią i zachodnią częścią Bułgarji południowej. Wreszcie bierze w rękę stację węzłową, gdzie zbiegają się koleje, idące od portu Burgas na wschodzie i z Sofji na zachodzie. Efekt moralny, polityczny będzie także niemałym. Wojska sułtańskie obsadzą stolicę kraju, którego książę Ferdynand jest tylko gubernatorem, zatwierdzonym przez sułtana.

— Co za powody przecież — pytałem dalej — skłoniły by Turcję do rzucenia się na Bułgarję?

— Chęć zabezpieczenia sobie Macedonji — brzmiała odpowiedź — chęć odwetu za szereg nieprzyjemności, wydatków, upokorzeń, których Turcji nabawia agitacja Bułgarów w trzech wilajetach. Dla armji tureckiej, która jest bardzo dobrą po reorganizacji niemieckiej, zgniecenie wojsk bułgarskich nie przedstawia trudności. Bułgarzy wystawią więcej wojska niż Grecja, do 170.000 żołnierza. Będą się też bili lepiej, niż Grecy w 1897 roku. Nie ulega przecież wątpliwości, że ostatecznie nie sprostają potędze tureckiej. Bułgarja zatrzyma terytorjum, jakie posiada obecnie. Lecz musiała zapłacić haracz olbrzymi, który ją zrujnuje ekonomicznie, osłabi i nie pozwoli utrzymywać sporej armji. Wtedy polityka expansywna Bułgarji skończy się na długi szereg lat. Turcja będzie miała spokój w Macedonji przez ćwierć wieku.

— Czy jednak — pytam — mocarstwa pozwoliłyby Turcji na taką wojnę?

— Na zabór Bułgarji z pewnością, że nie! Lecz upokorzenie Bułgarji leży w interesie zarówno Rosji, jak i Austro-Węgier.

W Petersburgu nie zapomniano Bułgarom ery Stambułowa. Bułgarzy chcą grać rolę samodzielną, nie oglądają się na Rosję! Niechże więc teraz się przekonają na własnej skórze czem właściwie będą, gdy Rosja cofnie z nad ich głowy swą rękę opiekuńczą. Rosjanie kalkulują, że Bułgarja, pobita, upokorzona, zrujnowana, stanie się drugiem Czarnogórzem. W Sofji będą wykonywali każde skinienie Rosji, będą szczęśliwi, jeżeli ta ostatnia zechce uważać Bułgarję za rodzaj własnej gubernji. Taki sam interes polityczny przyświeca dyplomatom austrjackim. Austrja musi rozszerzyć swe terytorjum. Najłatwiej może to uczynić w kierunku południowym. Tymczasem agitacja bułgarska w Macedonji staje niesłychanie na przeszkodzie owemu dążeniu Austrji. Wzburza umysły, zaostrza przeciwieństwa, komplikuje położenie. Macedonja autonomiczna byłaby tamą wysoką na drodze Austrji ku Salonikom. Poturbowanie Bułgarji przez Turcję kładzie kres utworzeniu jakichkolwiek nowych organizmów politycznych na Bałkanach. Dyplomacja austrjacka odetchnie, gdyż przynajmniej będzie miała do czynienia z jednym przeciwnikiem: z Turcją.

— Co mówią koła polityczne w Sofji o takich ewentualnościach?

— Oburzają się na księcia. Zarzucają mu, że dopuścił się ciężkiego błędu w kwietniu 1897 r. kiedy — wbrew zawartemu przymierzu — odstąpił Grecji i pozwolił sułtanowi rzucić siły przeważające na armję heleńską. Wtedy, przed sześciu laty i organizacja wojskowa turecka nie postąpiła tak daleko, jak dzisiaj, i Turek musiałby walczyć na dwa fronty. Księciu Ferdynandowi zabrakło wówczas odwagi. Wolał niedotrzymać przymierza podpisanego, niż wyjść w pole. Teraz zbierze owoce wiarołomstwa. Czy po wojnie przegranej zdoła utrzymać się na tronie, nie chcę prorokować. Księcia Aleksandra obalili Bułgarzy po złożeniu przez niego dowodów, że jest uzdolnionym na wielkiego wodza. Może właściwą u narodów niekonsekwencją wybaczą księciu obecnemu błędy tak, jak poprzednikowi nie umieli darować wawrzynów. W każdym razie młodemu narodowi, który z wszystkich państewek bałkańskich dowiódł najwięcej pracy i postępów kulturalnych, grozi wielkie niebezpieczeństwo. Może minie, jak mija niekiedy bez burzy chmura sina na niebie. Może sułtan będzie się bał rozdmuchać iskier, z których gotów wybuchnąć wielki pożar. Przygotowania do wojny z Bułgarją przecież Turcja już przeprowadziła do ostatka. Wystarczy krótki rozkaz telegraficzny, by wprawić wojska tureckie w ruch. O powód do wojny tak łatwo, tem bardziej tutaj, gdzie z obu stron spory graniczne nie ustają...

Rosja rewolucyjna.

I. Antirządowe pismo rosyjskie, wychodzące w Stuttgardzie š. p.: „Oswobożdienije“ podaje w ostatnim zeszycie ciekawe szczegóły znanych zajść w Tomsku z dnia 4 marca r. b., o których donosiliśmy w telegramach naszego pisma:

„W dniu 4 marca r. b. doszło w Tomsku do bójki studentów z policją. Oto jak się miała rzecz: W ostatnich czasach zaczęły się aresztowania w uniwersytecie tomskim. Aresztowanie te dochodziły do skutku dzięki denuncjacjom pewnego akademika na I kursie Sołowkina. Sąd honorowy akademicki ogłosił infamję nad Sołowkinem. Sołowkin usiłował zadać kłam pozalkom, które go stawiły przed sąd koleżeński i zaskarżył do sądu powiatowego o oszczerstwo jednego z uczniów 8 klasy gimnazjum tomskiego, jako sprawcę wyroku uniwersyteckiego. Roz-

prawa toczyła się właśnie 4 marca. Sędzia uwolnił oskarżonego od odpowiedzialności.

Gdy Sołowkin wychodził z sądu, studenci uniwersytetu, którzy w liczbie 35 czekali na wyrok, urządzili swemu eks-koledze wrogą demonstrację. Policja usiłowała zażegnać z jście. Akademicy posłali do uniwersytetu do swoich po pomoc. Wkrótce zorganizował się tłum demonstracyjny, liczący od 200 do 300 osób. Rozwinięto chorągiew z napisem: „Precz z absolutyzmem“; zaczęto śpiewać pieśni rewolucyjne. Policja tymczasem pobiegła po wojsko. Tłum rewolucyjny doszedł do mostu na rzece Utajce. Tu go spotkali połączeni z policją kozacy i zagrodzili przejście. Nadjechał gubernator tomski książe Wiaziemskij. Próbował przemówić studentów, zagłuszono go okrzykami: „Precz z caratem“. Gubernator dał znak rękę: „naczinat“ (zaczynać). Kozacy rzucili się na tłum. Studentów otoczono ze wszystkich stron, gdyż na tyły tłumu napadła straż ogniowa i czerń tomska, ulicznicy, ciemne indywidua mieszczańskie i t d. Gubernator prowadził ten atak sam. Jeden ze studentów podbiegł doń i wyciął mu policzek. Inni rzucili się na policmajstra. Chciano gwałtem zrzucić go z mostu do Utajki. Równocześnie kozacy policja i czerń wpadli w szał... Bito studentów bez miłosierdzia... Dochodziło do tego, że niektórzy z katowanych rzucali się z mostu do rzeki. Zwłaszcza czerń pomocnicza pracowała gorliwie, biła, krwawiła...

Po tym „tryumfie“ wojennym aresztowano 70 osób, z tych 18 poranionych. Aresztowanych zapędzono na podwórze straży ogniowej. Pod wieczór u bramy tego podwórza stawiło się kilkuset robotników, studentów i inteligencji — rozpoczęła się demonstracja powtórna. Zażądano wypuszczenia zamkniętych. Zaczęto bić w bramę i podważać ją... Policja ustąpiła, wypuszczono uwięzionych. Tłum przywitał więźniów okrzykami: „hurra“!

Pośród aresztowanych znajdowały się i takie osoby, które w tłumie znajdowały się przypadkowo; między nimi n. p. adwokat tomski, człowiek już stary Wozniesieńskij. Komplet adwokatów przysięgłych i prywatnych tomskich upomniał się o tę zniewagę u prezesa sądu okręgowego. Izba lekarska ze swej strony zaprotestowała przeciw bezprawiu policji, z powodu pokrzywdzenia dra Stechera. (D. c. n.)

Reforma wychowania.

Wyższe szkoły wydziałowe z kursem handlowym i przemysłowym.

II. Według tego projektu plan nauki dla obecnych trzech klas wydziałowych, miałby pozostać ten sam, a dla trzech nowo utworzyć się mających klas miałby obejmować naukę języków, historji powszechnej, geografji handlowej, stylistyki o znacznie rozszerzonym zakresie, dalej nauki przyrodnicze, buchalterję, ekonomję i inne przedmioty. W tegorocznej sesji komisja sejmowa znowu poruszyła tę ważną sprawę, wyrażając życzenie, aby Rada szkolna krajowa nie spuszczała jej z oka i w najbliższej sesji sejmowej zakomunikowała stan, w jakim się ona znajduje.

Sądzę, że należy się przedewszystkiem domagać zakładania szkół sześcioklasowych wydziałowych z kursami handlowymi i przemysłowymi, i że zakładanie takich szkół po większych miastach przyniesie korzyści.

Dzisiaj bowiem przy tak zwiększającej się pracy w urzędach administracyjnych, przy pocztach i telegrafach, kolejach, sądach, bankach, towarzystwach zaliczkowych, kasach oszczędności i urzędach gminnych, potrzeba właśnie młodych sił, któreby na tych urzędach wymogom odpowiedzieć mogły.

Obecnie takie siły po największej części rekrutują się z wysłużonych podoficerów a często z niedoszłych uczniów szkół średnich, którym brak dostatecznych, a zaokrąglonych wiadomości. Uczeń zaś, który ukończy taką wyższą szkołę wydziałową, znajdzie zajęcie w tych wyżej wymienionych urzędach, szybko zorjentuje się w przydzielonej mu pracy i zjedna sobie zaufanie przełożonej władzy.

Ze szkołami wydziałowemi bezwarunkowo powinny być połączone szkoły uzupełniające przemysłowe i to w ten sposób, **że dyrektorzy szkół wydziałowych męskich powinni z urzędu być zarazem kierownikami szkół uzupełniających przemysłowych, z wyjątkiem tych miast, w których są państwowe szkoły przemysłowe.** Szkoły te będą miały wtedy charakter więcej oficjalny a rezultat nauki w nich będzie wydatniejszy, gdyż zakres nauki możnaby także rozszerzyć i uzupełnić.

Korzyść z takiego przyłączenia szkół przemysłowych uzupełniających do wydziałowych byłaby już ze względu na środki naukowe, jak modele, wzory rysunkowe, przyrządy fizykalne, okazy do historji naturalnej i karty geograficzne, które mogłyby służyć tak dla użytku szkół wydziałowych jako też szkoły uzup. przemysłowej. I sale rysunkowe, które zazwyczaj są odpowiednio urządzone w istniejących szkołach wydziałowych, mogłyby służyć uczniom obydwu szkół.

Na posady przy obecnych szkołach wydziałowych powołuje się nauczycieli, którzy posiadają oprócz kwalifikacji do szkół pospolitych także patent na nauczycieli do szkół wydziałowych. Przy egzaminie wydziałowym wymaga się znacznych wiadomości z grupy językowo historycznej, matematyczno-przyrodniczej i matematyczno rysunkowej. Celem przysposobienia jak największej liczby nauczycieli wydziałowych. Rada szkolna krajowa rok rocznie urządza specjalne kursa dla tych grup nauk i powołuje na nie nauczycieli zdolniejszych i objawiających chęć dalszego kształcenia się. Z każdym więc rokiem wzrasta liczba sił nauczycielskich o wyższem wykształceniu naukowem i obejmuje posady czy to przy istniejących szkołach wydziałowych, czy to przy seminarjach nauczycielskich. Ci więc nauczyciele są w zupełności ukwalifikowani i uposażeni w wiadomości do udzielania przedmiotów, które wzmiankowany plan dla wyższych szkół wydziałowych obejmuje. Aby zaś dla nauki rachunkowości, buchalterji i innych przedmiotów zawodowych nie trzeba było szukać sił, poza murami szkolnymi, możnaby dla nauczycieli do odpowiednich przedmiotów (z egzaminami wydziałowymi) urządzić dodatkowo kursa jużto na wszechnicy, politechnice, jużto wysyłać na roczne kursa zagranicę do odpowiednich szkół fachowych.

Z tego wynika, że Rada szkolna krajowa pamięta z jednej strony o tych szkołach, stopniowo pomnaża ich liczbę a przez tworzenie kursów stara się o zapewnienie im sił nauczycielskich.

Jednakże pozostaje jeszcze wiele do życzenia coby dla tych szkół uczynić należało. Przedewszystkiem, jak na wstępie zaznaczyłem, należy przystąpić do ich organizacji przez zamianę na czteroklasowe i sześcioklasowe z kursem handlowym lub przemysłowym.

Ważną rolę, jak wiemy, w nauce odgrywa dobrze ułożony podręcznik, który jasno, zrozumiale a przystępnie rzecz traktuje, uwzględniając rzeczy takie, które są najważniejsze i najpotrzebniejsze. Trzebaby przeto wybrać komisję dla ułożenia podręczników do nauki w tych szkołach a powołać do nich mężów znanych na polu nauki i doświadczonych pedagogów, jak to uczyniono w tym roku przy opracowaniu książek nowych dla szkół miejskich. Przy tej sposobności zaznaczyć musimy, że już w książkach dla obecnych trzech klas szkół wydziałowych, należy porobić zmiany i uzupełnienia dla przedmiotów np. dla języka polskiego i niemieckiego i dla fizyki, a do nauki geometrji i rysunku geometrycznego należy ułożyć podręcznik, po myśli ogólnego planu, bo brak takiego daje się silnie odczuwać a nauka tego przedmiotu, nie jest we wszystkich szkołach wydziałowych jednakowo traktowaną.

Szkoły te nie mają formularzy do katalogów, dzienników szkolnych i muszą się posługiwać w tym względzie formularzami przeznaczonymi dla szkół pospolitych.

Zwracamy uwagę na tę okoliczność Rady szkolnej krajowej przedstawiając nadto, że szkoły te cieszyć się będą liczną frekwencją wtedy, gdy będą uzupełnione, gdy publiczność będzie widziała, że ze szkół tych otwiera się młodzie-

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

82 (Ciąg dalszy).

Powiedz! Słyszysz? Może pana Glaskugel, albo Feinstock? No czyj jest ten mały, rozkoszny Bergerac?

— Czyj? No Lutuś, przecież on jest... nasz!

— Nasz! Nasz! On jest najpierw mój, a potem i trochę twój...

— Jakto?

— Zaraz, nie przeszkadzaj! Więc czy mam prawo mieć u siebie moje własne rzeczy?

— Ależ...

— Odpowiadaj! Mam prawo, czy nie mam?

— No... masz...

— Mnie się zdaje! I dlatego mój wnuczek zostanie u mnie! Emmcia także zostanie, bo trzeba, żeby po słabości zrobiła parę arystokratycznych wizyt z dobrym tonem, a on... on niech sobie jedzie na folwark! Niech mu się zdaje, że jest dziedzic! Tam się pośle Goldspiegla... tam niech się znów wyniesie babka...

— Daj starej spokój, ona bez małego tam nie wysiedzi... — zauważyła bankierowa.

— Nie wysiedzi? Może sobie spacerować! A potem, jak ja kupię Rozwadów, to tamto się rozparceluje... No, już wszystko będzie dobrze. Bądź spokojna! Niech tylko jedzie, niech się wynosi...

Pani Emma przyjęła dosyć obojętnie zarówno wiadomość o trzeciorzędnej aktorce, jak i o zamiarze wysłania męża, a nawet sama podjęła się zawiadomić go o tem. Jakoż z właściwą sobie swobodą zagadnęła zaraz następnego dnia Mieczysława:

— Mój kochany! Skądże to zrobiłeś się takim melomanem odrazu?

Półkozic zaskoczony pytaniem, którego się nie spodziewał, zarumienił się zlekka, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Żona pospieszyła go wyprowadzić z kłopotu.

— To się zdarza. Wyście wszyscy po jednych pieniądzach. Myślałam tylko, że masz lepszy gust. Żeby jeszcze jak Lola Beth, ale taka... aktorka... Dziwię ci się bardzo, nie przypuszczałam, abyś mógł tak kompromitować siebie i rodzinę...

— Nie mówmy o tem widzę, iż mylnie cię poinformowano! Wierzysz plotkom, które złe języki...

— Plotkom! Niech sobie będą plotki, mnie wszystko jedno... Scen zazdrości robić ci nie myślę... Chyba kiedyindziej, bo dziś nie mam usposobienia. Zresztą przejrzyj się w lustrze, a przekonasz się, że mówię prawdę... Ale przecież możemy się rozmówić spokojnie!

— Tego tylko pragnę — bąknął Mieczysław, nieprzyjemnie zdziwiony drwiąco-zimnym tonem żony.

— Doskonale, więc są plotki!... I to plotki, które opowiadają o hrabi Półkozicu i o jednej małej aktorce! Co z plotkami robić? Ust wszystkim się nie zamknie. Gadają i będą znów gadali. Więc trzebaby temu zapobiedz. Krótko mówiąc, ojciec chce ci dać paręset rubli na żakiet, a może na trzewiki dla twojej damy i proponuje, czybyś nie wyjechał do Jaworowa? Do tego ukochanego majątku, do tej swojej ziemi, do brudnych chłopów i nierogacizny.

Mieczysław zaciął zęby, a rad w duszy, że rozmowa ten, a nie inny wzięła obrót, ozwał się obojętnie:

— Nie myślę cię bynajmniej przekonywać do Jaworowa. W tym razie różnice poglądów mają źródła głębsze... dalsze... Ludzie się z tem rodzą!...

— Cha! Cha! Jakiś ty jest pyszny! Chcesz mi powiedzieć, że taka żydówka, jak ja, nie może mieć wyobrażenia! Nie przeczę i nie gniewam się. Ty masz prawdziwie wielkie, arystokratyczne przyzwyczajenia i upodobania... Swoją drogą, taki zwyczajny żydek, ja mój brat, Wiluś, pewno nie wdałby się z taką dziewczyną ze sceny! Ona mogłaby być za młodszą u jego ciotki, albo za kucharkę... Prawda, że goły hrabia, choć ma duże gusta, ale mało mu dają żydowskich pieniędzy, bo i jemuby się dobry smak poprawił, a kto wie...

— Do czego to wszystko prowadzi? — przerwał Mieczysław, którego zjadliwa ironja pani Emmy zaczęła drażnić.

— Do tego, że ludzie rodzą się z wielkimi gustami, dużą koroną, delikatnym honorem i z dziurą w kieszeni... Na ich szczęście są jeszcze żydzi! Oni sami zarabiają i innym dają zarobić! Oni mają dla siebie i dla swoich dzieci i dla swoich zięciów, i dla wujaszków zięciów...

— Zechciej się inaczej wyrażać! I jeżeli masz ochotę ostrzyć sobie zęby na mnie, to nie zaczepiaj rodziny! Bo i ja mogę...

— Ja zaczepiać? Twoją rodzinę? Cóż znowu! Wuj Zgórski? Wuj Zgórski, to wcale niegłupi człowiek? A że wziął faktorne, to u nas jest przyjęte. My żadnego interesu bez faktora nie robimy... Ja myślę, że jak żydek cielę sprzedaje, to jeszcze musi mieć faktora. Zgórski jest obywatelem, z bardzo pięknej rodziny, więc jeszcze piękniej, że się nie wstydzi pracy... Jemu dadzą zarobić zawsze.

— Dosyć tego! — rzucił ostro Mieczysław.

— Może być dosyć!

— Skończmy! Czego żądasz? Co za cel?

— Niema żadnego celu! Chciałabym się ciebie zapytać, czy nie pojechałbyś do Jaworowa? Ja tutaj zostanę się przez czas jakiś... Ty zaś możesz urządzać folwark, możesz gospodarować... A potem ja także przyjadę na parę tygodni. Więc?!

— Chyba nie potrzebujesz się mnie pytać?... Zawsze przekładałem życie na wsi i jeżeli siedzę w Warszawie, to z musu! Gotów jestem dziś jeszcze wybrać się w drogę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ży droga krótsza a pewna do zawodów praktycznych, handlowych i przemysłowych. Dla tej korzyści z pewnością bardzo wielka liczba młodzieży, będzie wstępowała do tych szkół, szczególnie uczniowie, których rodzice bądź to z braku funduszów, bądź to ze względu praktycznego, nie reflektują na wyższe stanowiska dla swych synów, do którego dochodzi się po ukończeniu studyów uniwersyteckich.

Jeżeli zaś utworzy się takie szkoły wydziałowe, wtedy nawet rząd z tego skorzysta, bo nie będzie potrzebował tworzyć czy to filii, czy budować nowych gimnazyów, albowiem znaczna ilość młodzieży do szkół garnąć się będzie.

Rzucamy tych kilka myśli do serc naszych posłów, tak na Sejm krajowy jak i do Rady państwa i innym przyjaciołom i rzecznikom oświaty. Szczególnie sprawę tę tak ważną kładziemy na serce p. wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej, który zna potrzeby naszego kraju, a będąc wytrawnym mężem nauki podejmie wielką myśl, rzuconą jeszcze za jego poprzednika i starać się będzie takową w najkrótszym czasie zrealizować. *Pedagog.*

Wielki Tydzień w legendach.

Kiedy w Niedzielę Kwietnią w południe wracają ludzie z kościoła, palmy niosąc w rękach świeżo poświęcane, przystają na drogach i miedzach, pośrodku pól zoranych i patrzą na te nadzieje swoje — jako ojce spoglądają na pociechy własne, na dzieci rodzone.

Potem od roli wzrok podnoszą ku Niebu i wypatrują obłoku, z którego skowronek wypadnie.. On tego dnia był przez chwilę gościem w Niebie. Z licznej swej gromady ptaszki wybrały go o świcie i posłały tam z palmą prześliczną, małymi dzióbkami uwitą.

Skowronek wyleciał z pod krzyża przydrożnego z Męką Pańską, wzbił się w górę i przepadł w chmurach, w chwili, gdy blaski zorzy porannej oślepiły odprowadzających go towarzyszy.

Tymczasem wysłannik ich leciał sam dalej nieskończenie długo a chyżo — póki do Nieba nie trafił. U bram chętnie go wpuścił św. Piotr. Już co rok tak bywa od wieków. — Więc ino o drogę do Niebios Królowej spytał ptaszek odźwiernego i zniknął zaraz w gęstwinie lasu samych lilijek bielutkich. Jest tam pono aż siedm takich lasów wonnych, nad siedmiu potokami, mlekiem ciekącemi — kędy droga wiedzie do białej chaty Matki Niebieskiego Pana.

Mile w swej świetlicy powitała Ona ukochanego śpiewaka z ponad chłopskiej niwy, własną rączką nakarmiła zdrożonego gościa i zaraz go przez ogrody anielskie powiodła do dworu Syna Swego.

Uradowany wyszedł Pan Jezus do skowronka, z wdzięcznością przyjął palmę, z ziemi przysianą, którą Mu Panna Marja podała — i po główce gładząc ptaszka poczciwie, jął pytać — co też tam słychać nad Gopłem, co nowego nad Wisłą... a już najdłużej rozpytywał, jak się też ludziom wiejskim dzieje...

Wtedy skowronek z naszych wsi, zaśpiewał Niebieskiemu Dziedzicowi w odpowiedzi. Śpiewał długo — a tak rzewnie, jakby, nie przymierzając, kmiotek ubogi żalił się na swoją niedolę...

Nie dokończył jeszcze ptaszek wszystkich nowin, a już Panu Jezusowi łzy serdeczne pociekły z oczu i na palmę padły perełkami... aż Matka zasmucona twarz zapłakaną musiała Mu ocierać własnym rękawem. Urwał śpiew swój skowronek, bo mu się żal zrobiło posmutniałych słuchaczy. Lecz mu zaraz dokończyć kazał sam Zbawiciel.

A kiedy wreszcie ptak zamilkł, długo mu znów Chrystus szeptał coś łaskawie, głosem tak dobrym, tak miłościwym, że się smętnemu śpiewakowi wydało, iż nagle ujrzał tuż przed sobą świt jasnej jutrzenki...

Więc w szczęściu, z rozpogodzoną źrenicą opuszczał skowronek Dwór Niebieski, odprowadzany przez swą Jasną Panią, która mu sama furtkę otwarła w ostatnich opłotkach i z progu jeszcze się do niego ozwała:

— Wracajże, mój ptaszku, nad rodzinne swoje niwy i pocieszaj wszystkich strapionych słowem mego Syna... A gdzie nieszczęście największe — Ja tam Sama przyjdę.

...Toż kiedy z kościoła po kazaniu wracają ludzie z palmami podle swego pola, podnoszą wzrok ufny od roli ku Niebu i wypatrują obłoku, z którego skowronek wypadnie... A potem pilnie słuchają śpiewu ptaszka, który był przez chwilę gościem w Niebie... słuchają uważnie, żeby złowić słowa pociechy, jakie im przysłał sam Pan Jezus przez skrzydła tego Marji śpiewaka... I do domu odchodzą na południe jacyś spokojniejsi, niźli z rana wyszli.

A zaraz nazajutrz, po promyku srebrzystego miesiączka, schodzi na ziemię — jak skowronkowi przyrzekła — strapionych Opiekunka z Nieba.

W ręce trzyma śliczną palmę, którą odrazu poznały zbudzone nagle skowronki. Toć ta sama, którą wczora uwiły i do Nieba posłały... Jakżeby jej nie poznały, lubo dzisiaj odmieniona i cała w cudnem kwieciu wonnem, które palmę gęsto okryło z chwilą gdy ją łzy Chrystusa zrosiły rzęsiście... Więc się ptaszęta dziwują i cieszą i do stóp swej Jasnej Pani zlatują się chmarą. Marja zaś w tym skrzydlatym obłoku idzie poprzez chłopską rolę i palmą oną ukwieconą błogosławi plonom ludzkich znojów...

Potem zajrzy do wsi jednej, drugiej... i dziesiątej... póki wszystkich nie obejdzie w Wielkim Tygodniu męki Syna Swego. I gdzie niedola najcięższa, tam pewnie w progu ubogim zjawi się biały gość z Nieba, niosąc kwietnią palmę zieloną, którą zrosiły serdeczne łzy Zbawiciela. Odtąd zaś pod takim dachem jeno pokój zamieszka na stałe pod błogosławieństwem Bożem. *Kaz. Kalinowski.*

Kultura i komfort.

I. Wyrazy cudzoziemskie, używane w jakimś języku, różną w nim posiadają wartość. Zależy to czasem od dawności przyswojenia ich językowi, zżycia się z nimi, że tak powiem — czasem od mniej lub więcej znacznej doniosłości pojęć i wyobrażeń, które wyrażają.

Dwa wyrazy, wymienione w nagłówku niniejszego artykułu, należą do niedawnych stosunkowo nabytków mowy naszej; wiekiem zapewne niedalekie są od siebie, ale bardzo oddalone stanowiskiem i znaczeniem, ogromna bowiem zachodzi różnica pomiędzy stosunkową doniosłością wyobrażeń przez nie oznaczonych.

Niektórzy, zbyt powierzchowni spostrzegacze, skłonni są uważać te wyrazy za bliskoznawcze, odpowiadające im wyobrażeniu i rzeczy za ściśle do siebie przyległe, nieomal za równoważne; ale wystarczy zastanowić się chwilę, aby zrozumieć bezpodstawność tego mniemania. Zwróćmy się przedewszystkiem do samych wyrazów.

Wyraz „kultura" w teraźniejszem znaczeniu przeszedł do naszej mowy, podobnie jak do wszystkich języków nowożytnych, wprost z łaciny, czyli z języka narodu, któremu, jako Polacy i Europejczycy, zawdzięczamy znaczną część zdobyczy duchowych i materjalnych, przez ten wyraz określanych, znaczną część kultury, powstałej przez wielowiekową uprawę naszej gleby społecznej.

Wyraz „komfort" w swym źródłosłowie łacińskiego jest również pochodzenia, ale w tem znaczeniu, w jakiem go dzisiaj używamy, pochodzi nie z mowy starożytnych Rzymian, lecz nowożytnych Anglików, którzy określają nim pewien stopień dobrobytu materjalnego i wygody, odpowiadający ich potrzebom i wymaganiom w tym względzie.

Rozumie się, nie sami tylko Anglicy lubią wygodny byt materjalny. Lubią i poszukują go w odpowiedniej mierze wszyscy na różnych stopniach swej kultury. Ale właśnie cała rzecz polega na ustosunkowaniu tej miary do ogólnego poziomu kulturalnego. Bez tego komfort nie może być wygodą prawdziwą i nie z potrzeb jej wynika.

Czyż nie zdarzyło się komu widzieć (np. w angielskiem jakiem piśmie obrazkowem) śmieszne i głupie miny murzynów, lub innych dzikich przez pół nagich, a przez pół postrojonych w europejskie fraki, cylindry i lakierki?

Taki dzikus z pewnością nie dla wygody, lecz owszem z pogwałceniem jej wymagań, przywdział owe elegancje europejskie. Bezmyślne małpiarstwo powodowało nim jedynie.

Podobne małpiarstwo, uderzające nas całą siłą swej głupoty w tym jaskrawym swoim objawie, nie razi nas wcale, skoro mniej wyraźnie, a niemniej bezmyślne staje się w całym świecie ucywilizowanym główną przyczyną rozpowszechnienia różnych zdobyczy dobrobytu materjalnego, określanych ogólnie nazwą angielską „komfortu". Owe zdobycze wtedy tylko niosą ze sobą prawdziwą wygodę i odpowiadają istotnym jej potrzebom, gdy są wynikiem długiego rozwoju kultury, gdy przeszły w krew i życie danego społeczeństwa, a wtedy tylko stają się one uprawnione i pożyteczne kulturalnie, gdy przez dobroczynny jej wpływ na fizyczną i moralną naturę ludzką przyczyniają się do wzmocnienia i pomnożenia ogólnego zasobu sił społecznych w ich zastosowaniu do wszechstronnego rozwoju cywilizacyjnego.

Pytanie: gdzie one spełniają obecnie swe zadanie w całej ich rozciągłości? Ściśle biorąc, nigdzie pono, a już najmniej chyba w naszym kraju, który tak mało się przyczynił do wyrobienia środków kultury materjalnej i wszystkie je prawie drogą naśladownictwa od obcych sobie przyswoił.

Oczywiście pewna ich ilość, choć nie zdobyta samodzielnie, odpowiada budzącym się u nas istotnym potrzebom dobrobytu materjalnego przez ogólny postęp cywilizacyjny uwarunkowanym, ale jak wiele z nich przedostawało się do nas jedynie przez bezmyślność naśladownictwa cudzoziemczyzny, bez istotnej potrzeby i bez pomnożenia wygód bytu, owszem, niekiedy nawet z pewną ujmą dla tych, które jako wynik czysto rodzinnej obyczajności, powstały z nawyknień wiekowych i przyzwyczajeń.

Jakże często nasza z cudzoziemska przykrojona kultura przypomina owego przez pół nagiego Murzyna we fraku i w lakierkach! Czyż nie lubimy się stroić w zagraniczne świecidła, przez modę nam narzucane? Czyż nie przepadamy za wszelkim komfortem niewolniczo z obcych wzorów skopiowanym?

ZE ŚWIATA

Z rozpaczy. — Napad anarchisty w pociągu. — Jak się odbywa audjencja u rosyjskich dygnitarzy? — Statystyka Berlina. — Najlepsza opiekunka-abstynentka. — Najstarsza gazeta.

Z rozpaczy! Z niechęci do stanu kupieckiego, zastrzelił się onegdaj w Berlinie 17-letni dotychczasowy wyższy sekundaner Fritz K. Był uczniem realnego gimnazjum i po ukończeniu roku szkolnego, miał przedwczoraj wstąpić do składu cygar ojca swego, jako uczeń. W południe wrócił wzburzony do domu, złożył książki i nie opowiedziawszy się nikomu, wyszedł z domu. W nocy wszedł w rotundę na narożniku Markgrafen- i Taubenstrasse; stróżka, widząc, że drży na całem ciele, spytała go czy jest chory a zaledwie odwróciła się od niego, posłyszała wystrzał z rewolweru. Kula weszła w prawą skroń i wyszła lewą stroną głowy. Natychmiast zbiegli się dorożkarze i policjanci i zamierzali odwieźć go na stację ratunkową, lecz umarł już w drodze. Nauczyciele młodzieńca wystawiają mu jak najlepsze świadectwo, a mianowicie chwalą obyczaje i pilność jego; obecnie dostał promocję do prymy, a w znalezionej przy nim karteczce oświadcza ojcu, że musiał się zastrzelić, ponieważ za żadną cenę nie chce być kupcem.

* *
*

Napad anarchisty w pociągu. Z Paryża donoszą o groźnem niebezpieczeństwie, w jakiem znajdowała się niejaka pani Friedaner, rentierka, jadąca w coupé pierwszej klasy w błyskawicznym pociągu z Paryża do St. Cloud. Anarchista, były robotnik w arsenałach, Bissonais, znalazłszy się z bogatą kobietą sam na sam w przedziale, rzucił się na nią, chcąc ją udusić i ograbić. Ale energiczna pani Friedaner chwyciła za sznur alarmowy, wskutek czego natychmiast zatrzymano pociąg a anarchistę schwytano. Bissonais miotał straszne groźby, gdy go aresztowano. Szczególnym zbiegiem okoliczności pani Friedaner nie odniosła żadnego szwanku.

Cały ten wypadek podajemy oczywiście na wiarę gazet niemieckich.

* *
*

Jak się odbywa audjencja u rosyjskich dygnitarzy? Jeden z Rosjan opowiada o swojej audjencji u ministra Plewego w Petersburgu w następujący sposób: „Przychodzę, wita mię urzędnik dyżurny. Rozpoczynamy miłą pogawędkę. Zbliża się minuta audjencji. Uprzejmość i słodycz mojego urzędnika wzrasta. Lokaj otwiera drzwi, prosi mię do gabinetu jego ekscellencji.

— Przepraszam, chwileczkę — woła za mną mój uprzejmy urzędnik: — kamizeleczka rozpięła się panu; — zapnę panu.

— Dziękuję — ja sam...

— Pan już pozwoli, taka drobnostka...

I urzędnik mój z wrodzoną słodyczą już jest przy mnie, już zapina guzik u kamizelki, już jest ręką w kieszeni jednej, drugiej, trzeciej... Już wybadał ich zawartość: już się przekonał, że nie mam przy sobie piekielnej maszyny... Nim mu zdołałem podziękować, byłem już pozapinany, przyprowadzony do porządku i najsłodszem uściśnięciem dłoni pożegnany".

* *
*

Statystyka Berlina. Według ostatnich sprawozdań statystycznych w Berlinie, ilość zawieranych małżeństw w stolicy Niemiec zmniejszyła się w r. 1901. W r. 1900, zawarto 476.491 małżeństw, w r. 1901 tylko 468.329. Przyczyna tego zmniejszenia się małżeństw nie jest dotychczas stwierdzona. Przypuszczają, że krachy budowlane wiele wpłynęły na ten fakt tem dziwniej-

szy, że ogólna ilość ludności państwa niemieckiego przez ten czas znacznie wzrosła.

* * *

Najlepsza opiekunka abstynentka. W jednym z dzienników angielskich, pojawiło się niedawno ogłoszenie następujące: „Poszukiwaną jest towarzyszka dla pewnej bogatej damy. Powinna być miłą, muzykalną, przyzwyczajoną do rannego wstawania i siedzenia w domu, a przytem umieć pielęgnować dzieci. Żąda się bezwarunkowej abstynencji. Żadnej pensji, ale wykwintne życie zabezpieczone. Dom, ulica i Nr.“

W kilka dni później, zjawiła się u ogłaszającej damy paczka z napisem: „Nie trącać!“ Gdy paczkę — był to koszyk — otworzono, wyskoczyła z niej kotka. Do ogona miała przywiązaną następującą kartkę: „Wskutek pani ogłoszenia przyjemnie mi jest posłać pani bardzo pożyteczną towarzyszkę, która najpewniej odpowie wszystkim pani wymaganiom. Lubi siedzieć w domu, wstaje bardzo rano, jest bardzo miła i ładna.

Ponieważ jest matką wielu generacyj, ma wiele doświadczenia przy pielęgnowaniu dzieci, a przytem jest rzeczywistą i zupełną abstynentką. Na żadną pensję nie reflektuje i nie wymaga niczego ponad wykwintne życia.

* * *

Najstarsza gazeta. Według czasopisma paryskiego „Revue Universelle“ najstarszą gazetą na świecie jest organ, urzędowy poniekąd, w Chinach „Kin-Pan“, który wychodził przed laty przeszło 1000 i dotąd istnieje. Pismo to przechodziło niezwykłe koleje. Do r. 1301 wydawane były raz na miesiąc i ograniczało się ogłaszaniem najważniejszych wydarzeń dworskich.— Następnie wychodziło dwa razy tygodniowo, a w roku 1830 zostało dziennikiem. Obecnie wychodzi codziennie w trzech wydaniach, ranne drukowane jest na żółtym papierze, południowe na białym, a wieczorne na szarym.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Wielki Czwartek Wieczerza Pańska, Marji Kleofas, siostry NMP.; jutro Wielki Piątek, Ezechiela proroka i Makarego biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 4. zachód przypada o godz. 6 minut 20 długość dnia godzin 13 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Jaworzno 6 kwietnia. W dniu dzisiejszym dokonała Rada gminna wyboru burmistrza w miejsce ś. p. Fr. **Schattanka.** Następcą jego na życzenie gwarectwa został sztygar p. Wendt, weteran z roku 1863. Byłoby do życzenia, by miał dosyć energji do zaprowadzenia i utrzymania porządku w gminie naszej, co przy współudziale inteligentnej większości Rady gminnej, łatwo udać mu się może, jeśli ją sobie zjednać potrafi. Od niejakiego czasu większość ta pewną apatją przejęła się i od spraw ważniejszych o ile może się usuwa. Powodem poniekąd jest sprawa meljoracji torfowisk gminnych, sprawa, która napsuła tutaj wiele krwi, przeszła przez wszystkie instancje, a zakończyła się zasądzeniem przywódców zaburzeń na zwrot wielkich kosztów i karę aresztu od 1 do 3 miesięcy. Wydział krajowy zapytał Rady gminnej, czy zamyśla przeprowadzić dalej meljorację, ale inteligentna część Rady wolała dać za wygraną mniejszości i odmownie odpowiedziała, a tem tylko dała dowód słabości i ośmieliła na przyszłość prądy przeciwne do wytrwałego oporu wszelkiemu postępowi.

Pierwszą zasługą nowego burmistrza byłoby zaprowadzenie nadzoru nad piekarniami, rzeźnikami i handlami środków spożywczych. Taryfa dla piekarzy i rzeźników jest tutaj w gminie blisko 10.000 mieszkańców liczącej czemś nieznanem, bo radcy gminni niektórzy nawet nie wiedzą, iż im prawo nadzoru i wydawania podobnej taryfy przysługuje. Mieszkańcy oddani są na wyzysk: pieczywa nie była tutaj porządnego póki Przyjaźń katolicka nie otwarła piekarni; mięsa wołowego tutaj odkąd Jaworzno istnieje, nikt podobno nie widział, a tego jakie niekiedy jeść musimy, w Krakowie nie wiem czyby dopuszczono do sprzedaży.

Mimo istniejących przepisów pod tym względem, nieraz dostaje się więcej kości, niż lichego mięsa, a rzeźnicy dowolnie, nie odwołując się do magistratu, podnoszą ceny jego jak n. p. teraz z powodu wydatków na święta o 8 h. na kilogramie. Przepisy obowiązujące co do porządku i czystości w lokach sprzedaży, te chyba do Jaworzna się nie odnoszą. Policja miejscowa, coś koło półpięta policjanta wynosząca, nie wystarcza na potrzeby tak ludnej a na przestrzeni więcej niż 10 kilometrów wzdłuż rozciągniony gminy, do tego składa się z ludzi miejscowych, gospodarzy nawet, którzy względem swych krewnych, przyjaciół i znajomych energicznie wystąpić nie mogą i nie potrafią.

Ślad morderstwa. Z Dąbrówki Niemieckiej pod Nowym Sączem piszą nam: W niedzielę 5 b. m. bawiący się na pastwisku chłopcy znaleźli zakopane, jak skonstatowano od mniej więcej 5 miesięcy zwłoki dziecka.

Z okazji rekolekcyj. Panie z Wadowic złożyły 40 koron na ręce Przełożonej ochronki w klasztorze ŚŚ. Nazaretanek w Wadowicach.

Tarnów 7 kwietnia. (Przeniesienie zwłok ś. p. Eustachego księcia Sanguszki. — Wybuch gazu w „Sokole“. — Dom dla nieuleczalnych. — Pożądane orzeczenie trybunału. — Egzamin na nauczycielki z robót ręcznych)

We wtorek dnia 7 kwietnia zostały zwłoki ś. p. księcia Sanguszki przewiezione z dworca kolei w Tarnowie do kościoła katedralnego.

O godzinie 3 po południu wyruszył z kolei kondukt pogrzebowy prowadzony przez tarnowskiego biskupa ks. Leona Wałęgę w otoczeniu kapituły i wszystkich miejscowych księży świeckich i zakonnych i ulicami: Kolejową, Krakowską i Katedralną podążał ku kościołowi. Wzdłuż tych ulic zapalono latarnie gazowe i przysłonięto je krepą.

Czarną, metalową trumnę umieszczono na płaskim wozie, ubranym świeżą zielenią i wieńcami, zaprzężonym w cztery czarne rumaki. Konie prowadzili za uzdy czterej chłopi w białych płótniankach mazurskich, przepasanych przez ramię krepą.

Kondukt otwierał zakład sierót, fundowany przez umarłą przed kilku laty księżniczkę Helenę Sanguszkównę. Za trumną postępowali liczni dzierżawcy, oficjaliści i służba z dóbr książęcych, a polowi i robotnicy z książęcych fabryk tworzyli dokoła konduktu zwarty kordon.

Księżna-wdowa nie była obecna.

Nie było też nikogo z osób wyższych stanowiskiem, a nawet i publiczność tarnowska nie stawiła się zbyt licznie, bo nie wiedziano wogóle w szerszych kołach o czasie przeniesienia zwłok ś. p. księcia.

Kondukt pogrzebowy, okrążywszy kościół katedralny, zatrzymał się przed głównem wejściem. Trumnę wniesiono do świątyni i ustawiono na katafalku, poczem odbyły się przy zwłokach wilie.

Zwłoki pozostaną przez noc w kościele katedralnym, a we środę 8 kwietnia będą przeniesione do kaplicy książąt Sanguszków na cmentarzu tarnowskim, gdzie pozostaną aż do oficjalnego pogrzebu, na który przybędą liczni reprezentanci władz krajowych.

Właściwy pogrzeb ma odbyć się po Świętach Wielkanocnych we wtorek dnia 14 kwietnia.

* W „Sokole“ tarnowskim pobierają naukę gimnastyki uczniowie szkoły realnej. Jeden z tych uczniów oderwał rurę gazową w korytarzyku za sceną, chcąc się prawdopodobnie na wystającej z muru rurze z palnikiem — pochuśtać.

Zrobiwszy szkodę, sprawca umknął. Tymczasem wieczór, służący „Sokoła“, utworzywszy gazomotr i zapaliwszy światło na górze, uczuł w powietrzu zapach gazu: myślał więc, iż któryś z uczniów odkręcił tam kurek. Aby się o tem przekonać, wszedł służący do owego korytarza i na swoje nieszczęście zapalił zapałkę... W tej chwili z hukiem nastąpił groźny wybuch gazu, zmieszanego z powietrzem.

Szyby w drzwiach poodlatywały, a drzwi wiodące do szatni, zamknięte na dwa spusty, otwarte zostały z trzaskiem.

Służący podczas tego doznał poważnego okaleczenia lewej ręki szkłem, miał jednak tyle przytomności umysłu, iż jak najszybciej zamknął gazomotr. Pokaleczonego musiał opatrzyć lekarz.

Szczęście jeszcze, iż wybuch nie spowodował w dodatku pożaru.

* Na dom dla nieuleczalnych w Tarnowie ciągle napływają składki i ta pożyteczna instytucja humanitarna rychło doczeka się urzeczywistnienia. W dalszym ciągu nadesłali na ten cel na ręce ks. infułata Walczyńskiego: ks. Karol Fąferko, dziekan w Pilźnie 20 koron; ks. Ludwik Kozak, proboszcz z Brzegcina 40 koron, ks. Stanisław Szablowski, wikary z Muszyny 80 koron; panie należące do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Tarnowie ofiarowały 300 koron.

Ogólna suma dotąd zebranych na ten cel datków wynosi 5940 kor. 77 hal.

* Ankieta sadownicza, urządzona w roku zeszłym podczas tutejszej wystawy sadowniczej z ramienia Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie, powzięła uchwałę, aby wydział tego Towarzystwa odniósł się do prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie i Krakowie z prośbą, by przekroczenie kradzieży i złośliwych naszkodzeń w ogrodach, sadach i na drzewach przy drogach posadzonych popełniane, były z całą surowością przy zastosowaniu kary ustawowej karane.

Na skutek wniesionego w tej sprawie podania odniosły się prezydja wyższych sądów krajowych do nadprokuratorji państwa, by te poleciły swym podwładnym organom,ażeby w sprawach o przekroczenie z § 460 i 467 u. k., popełniane w ogrodach, sadach i na drzewach przy drogach posadzonych, należyty na surowy wymiar kary i w razie potrzeby odwoływały się przeciw zbyt łagodnym wyrokom.

Zarządzenie to zasługuje na pełne uznanie, bo surowa kara powstrzyma lekkomyślnych psotników od zrządzania szkód, dokonywanych dziś niestety tak często na krzewach tak owocowych jak i dzikich.

* Egzamin na nauczycielki robót ręcznych kobiecych rozpoczną się w seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie dnia 1 maja 1903. Podania można wnosić najdalej do 25 kwietnia b. r.

Uroczystości salezyańskie. Otrzymaliśmy następujące pismo: Nadchodzący miesiąc maj pozostanie w dziejach salezyańskich pamiętny dlatego, że stał się uroczystem tłem dwóch faktów, które wywrą wielki wpływ na organizację Związku salezyańskich i na losy całego zgromadzenia. Pierwszym takim wypadkiem jest Trzeci Międzynarodowy Zjazd Pomocników salezyańskich, który się odbędzie w Turynie 14, 15 i 16 maja br. — Z przyczyn, które go wywołują, z licznych i olbrzymich prac przygotowawczych i z okoliczności, z któremi się zbiega, wnosimy, że zjazd ten uroczystością i doniosłością wyrówna dwom poprzednim kongresom, które zwołane zostały w 1895 roku do Bolonii we Włoszech, a w 1900 roku do Buenos Aires w Argentynie. Drugim ważnym faktem jest Uroczysta Koronacja Obrazu Najśw. Marji Panny, Wspomożycielki Wiernych. Obraz ten znajduje się w świątyni, którą na cześć Wspomożycielki wzniósł w Turynie roku 1868 sam ks. Bosko. Ojciec św. zamianował koronatorem arcybiskupa turyńskiego kard. Rychlewskiego, który dokona uroczystego obrzędu dn. 17 maja w imieniu i władzą Papieża w obecności 4 innych kardynałów i 30 biskupów.

Zjazd delegatów związku towarzystw kształcącej się młodzieży w Austrji „Ogniwo“ zakończył wczoraj o północy swoje obrady. W sprawie budżetowej uchwalono, że Towarzystwa związkowe mają wpłacać do kasy „Ogniwa“ 2 i pół procent od sumy wkładek rocznych, członków zwyczajnych akademików wykazanych w ostatniem sprawozdaniu. Wkładki wnoszone przez akademickie Koło Towarzystwa szkoły ludowej muszą być użyte przez zarząd „Ogniwa“ tylko na cele oświaty, Bratnia pomoc w Zakopanem uwalnia się od wkładek. W sprawie rozdawnictwa stypendjów zjazd wyraził w rezolucji życzenia aby je rozdawane tylko rzeczywiście najbiedniejszym oraz potępiono nieetyczne postępowanie tych akademików, którzy mimo wystarczających środków materjalnych, przyjmują stypendja.

Szereg dalszych rezolucyj wzywa młodzież do popierania celów Bratniej pomocy w Zakopanem, akcję związku pomocy narodowej, komitetu samoobrony narodowej, gimnazjum cieszyńskiego i w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego do ojczyzny.

Przewodniczącym „Ogniwa“ wybrano p. Dubanowicza, zastępcą p. Sokołowskiego, wybrano dalej skarbnika zarządu, radę nadzorczą i sąd polubowny.

Następny zjazd uchwalono odbyć w Krakowie.

P. Gaberle rządca pocztowy we Lwowie został mianowany radcą dworu, z tego powodu odbyła się w sobotę 4 b. m. — jak nam donoszą — w restauracji Stadtmüllera uczta, na którą przybyło około 150 urzędników pocztowych z różnych stron Galicji.

Wnoszono liczne toasty nacechowane serdecznością.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 9 kwietnia.

Nabożeństwa Wielkotygodniowe. Dziś w Wielki Czwartek o godzinie 4 popołudniu w kościele Marjackim, po ceremonji „Umywania nóg“ „Ciemna Jutrznia“ w czasie której chór kościelny śpiewać będzie II „Lamentację“ Stehlego z Responsorjami.

O godzinie 6 przed wieczorem „Gorzkie żale“ a po każdym śpiewie kazanie. W końcu procesja z kościoła do Ogrojca przed kościołem św. Barbary.

Jutro w Wielki Piątek o godzinie 9 rano Liturgia i Passja z chórem układu Etta. Następnie złożenie do grobu. Podczas procesji chór marjacki wykona „Vexilla regis“, „Populo meus“ i „Sepulto“ Pallestriny a podczas adoracji krzyża „Recesit Pastor“ kompozycji ks. Surzyńskiego.

Po południu Ciemna Jutrznia i III „Lamentacja“ czyli Treny proroka Jeremiasza. Responsorja i „Miserere“ Fr. Witta.

W Wielką Sobotę o godzinie 8 rano święcenie ognia i wody, poczem nastąpi msza św. przy odgłosie dzwonów i organów na „Glorja“.

Resurekcja dnia tego w kościele Marjackim o godz. 8 wieczorem, zewnątrz kościoła jeżeli pogoda posłuży, w razie niepomyślnej pogody procesja wewnątrz, trzykrotnie naokoło nawy.

Prymicje w kościele OO. Dominikanów. Dnia 12 b. m., t. j. w pierwsze święto Wielkanocy, odprawi uroczystą Sumę o godz. wpół do 11 nowo wyświęcony kapłan, O. Dominik Kuźnik Dominikanin. Po Mszy św., wedle zwyczaju, młody kapłan będzie obecnym ścisnął głowy.

Wobec zbliżających się świąt Wielkiej Nocy, gdy rozmaite firmy polecają się naszej publiczności,

a wśród nich wiele firm żydowskich używa szumnych reklam, przypominamy naszym chrześcijańskim gospodyniom i zacnym czytelniczkom, aby tylko u chrześcijan czynili zakupy świąteczne.

A więc polecamy w Krakowie następującą chrześcijańskie firmy:

Browary i składy piwa: Okocim, Żywiec, Stawina, Trzciniec, oraz krakowski browar br. Jubaów, składy Rippera i Plesnara.

Cukiernie: Ciasta, cukry i czekolady polecamy nabywać w cukierniach: J. Michalik, Grand hotel, Kiss, Wójcicki, Kondolewicz, Malik, Maurizio, Knowiakowski, Siermontowski, Piasecki, Piotrowski, Sykutowski i Zieliński.

Farby na pisanki do jaj nabywać należy w składzie p. Reima i Spółki.

Z handlów korzennych polecamy handle A. Hawełki, Beliczeński i Axman, Czarnek, J. Ecier, A. Fras, H. Fritsch, Grafczyński, Jadowski, Jawornicki, Klimek, Konopnicki, Lenert, Leśniowski, Maćkiewicz, Michalek, Jan Nagel, Pułczyński, Rygliński, A. Suski, Sykutowski, Szarski, Wentzel, Wojciechowski, Zegadłowicz i Związek handlowy „Kółek rolniczych".

Likiery i rosolisy sprzedają firmy i dystylarnie: W. Gawlas, Kulczyński, Ogieński, Urban, Porzycki, Izdebnik i Tenczynek.

Miody nabywać należy u Wójcikiewicza i Robackiego.

Z mleczarń polecamy wszystkie filie dóbr Łuczanowice, Ew. Dobrzyńską i M. Skwirczyńską.

Składy owoców p. Marji Madejskiej (Sukiennice) i Antoniego Siekacza.

Piekarzy polecamy: J. Bałabana, L. Bałuka, W. Długoszewskiego, J. Głowacz, J. Knoll J. Kotecki. J. Kowalczyk, Fr. Kozłowski, Fran. Kręcina, Jan Kręcina, W. Krok, Fr. Madej, Jan Ogidowicz, Stef. Owsiak, Anna Schmidt, Troczyński, Jan Wątorski, Michał Wójcik.

Restauracje: Bednarczyk hotel Saski, Grand hotel pod Różą (Majewski), hotel Polski, hotel Pollera (Wójcicka), Woźniak (Rzewuski), hotel Drezdeński.

Rzeźników i masarzy nie potrzebujemy chyba wymieniać imiennie, wiedząc bowiem, że nikt szynek lub kiełbas koszernych, nie będzie szukał u koszernych masarzy.

Wina kupować należy w składach lub handlach: „Bodegi" Ciechanowskieg), J. K. Federowicza, H. Fritscha, Nieć Franicewic i Pawicic, Jan Strycharski (Długa 44, wina greckie, węgierskie i austrjackie), Jul. Grosse węgierskie, Gralewski, Hawełka.

Wody sodowej u Rzący-Chmurskiego i J. Siedleckiego.

Porcelany i szkła u Tomaszewskiego i Pieniążka.

Nakrycia stołowe, noże i widelce u M. Jarry, Z. Knapińskiego, Ornatowskiego, Witoszyńskiego i A. Sokoła.

Przeprowadzenie zwłok ś. p. Eustachego ks. Sanguszki. Nasz korespondent tarnowski pisze nam: Dziś, we środę 8 kwietnia po odprawieniu mszy żałobnych przewieziono zwłoki księcia z kościoła katedralnego do kaplicy książąt Sanguszków na cmentarzu tarnowskim, gdzie pozostaną aż do chwili właściwego pogrzebu.

Podobnie jak wczoraj kondukt prowadził na czele duchowieństwa ks. biskup Leon Wałęga. Na ulicach, któremi kondukt przechodził, płonęły latarnie, okryte żałobną krepą.

Za trumną, złożoną na niskim, płaskim wozie, postępowała księżna wdowa, prowadzona pod ramię przez swego brata Jana hrabiego Zamoyskiego. W kondukcie wzięło dziś udział więcej osób. Między innymi przybyli: Dominik hr. Potocki, pułkownik hr. Huyn, hr. Józef Męciński, starosta tarnowski Dunajewski, poseł do parlamentu dr Stojałowski i inni.

Koło trumny pełnili straż honorową oficjaliści i służba książęca oraz straż ochotnicza pożarna.

W obitej kirem kaplicy na cmentarzu złożono trumnę na skromnym niskim katafalku, ozdobionym zielenią palm i wieńcami od Lanckorońskich, od Zofii i Karola Haugwitz, od Karola Meggy, od Irmy i Hansa Palffy'ch, od rodziny Habichtów itd.

Dzień pogrzebu dotychczas jeszcze nie oznaczony.

Od rodziny Tetmajerów otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Artystka teatru ludowego, panna „Tetmajerówna", nie nazywa się tak, niema nic wspólnego z rodziną Tetmajerów i używa tego nazwiska, jako pseudonimu.

Związek kat. piekarzy zawiadamia majstrów, przedsiębiorców i czeladzi piekarskich, iż lokal Stowarzyszenia przeniesiono do Rynku Głów. l. 17, III piętro.

Krzywda robotników. Zgłosiło się do nas kilku robotników ze skargą na żydowskiego spedytora Katznera, który najęwszy ich do ciężkiej pracy przenoszenia rzeczy do dwóch domów na III piętro po dwudniowej robocie nie chciał im należytości wypłacić, tylko dał jakby z łaski „zaliczkę" po 3 korony, kiedy się zgodził po 10 koron. Jeżeli to jest prawdą, to niema dość słów dla napiętnowania tej niesumienności.

Policja aresztowała w jednym z szynków na Kazimierzu 17 lat liczącego Józefa Orleckiego, sprawcę licznych kradzieży. Między innemi skradł Orlecki z piwnicy ajencji handlowej p. Stan. Gurgula kilka puszek kawioru i herbaty. Jedna z pośredniczek złodzieja sprzedawała kawior kradziony po 5 koron za puszkę, podczas gdy normalna cena puszki wynosiła 90 kor. Orlecki miał taką wprawę w rzemiośle złodziejskim, że okradał swoich towarzyszy w kaźni pod telegrafem.

Wypadki z tramwajami. Wozom tramwaju elektrycznego nr. 3 i 9 zdarzyły się wypadki we środę wczesnym rankiem kiedy ruch na ulicach jest bardzo słaby, bo przed godziną 7 rano. Wóz nr. 3 w tym czasie u wylotu ulicy Szewskiej został zaczepiony przez wózek mleczarski, który w skutek wstrząśnienia stracił kilka litrów mleka.

W drugim wypadku przy moście podgórskim góral chciał przejechać z wozem naładowanym glinianemi garnkami po przed wóz tramwajowy. Zaczepił atoli o poręcz wozu a wskutek szarpnięcia konia wóz z garnkami rozerwał się i potłukło się wiele garnków. Wóz tramwajowy stracił jedynie poręcz, która się oderwała.

Składki: Dla biedaego ucznia p. Supiński 2 k.

Dla biednego ojca p. Supiński 1 kor.

Dla biednej matki z 5-giem dzieci p. Supiński 1 koronę.

Na Zakład p. Żurowskiej A. T. 2 korony.

Wykaz zacnych ofiarodawców na budowę kościoła św. Józefa w Kalwarji Zebrzydowskiej złożonych w dalsz. ciągu: Lisowski Michał Izdebnik 1 k., Lelek Jędrzej i Marja Stanisław górny 2 k., Lazar Ludwik Kraków 5 k., Leśniak Wawrzyniec i Katarzyna Jordanów 2 k., Lysaniuk Michał i Marja Kalwarja 8 k., Maturik Michał Sosnowice 1 kor., Madej Józef Złoczów 5 k., Maciechowski Wawrzyniec Kalwarja 1 k. 48 h., Moskała Agata Zebrzydowice 1 k., Monica Marjanna i Jan Lercze 2 k., Mieszkowski Zdzisław Kraków 40 h., Maciantowicz Antoni Kraków 5 k., Mężyk Rozalja Stary Sącz 2 k., Nowaczyński Jan Krzeszowice 5 k., Niemczynowski Władysław Kalwarja 5 k. 40 h., N. N. Skawina 4 k. D. c. n.

NEKROLOGJA.

Dnia 8 b. m. o godz. 12 w połudn. umarł ś. p. Franciszek Ksawery Kroebl emeryt. naczelnik wzajemnego kredytu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, b. radca miejski, dyrektor szkoły handlowej, profesor kursów żeńskich, prezes dawnego kasyna powszechnego, członek czynny, honorowy i wspierający rozlicznych stowarzyszeń w wieku lat 56 osierocając żonę i 5 dzieci, z których jedna córka jest zamężna za znanym kupcem, przemysłowcem i radcą miejskim panem Wiktorem Suskim.

Z nim grzebie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń znowu jednego ze swoich pierwszych filarów, gdyż ś. p. Kroebl był tam czynnym od założenia Towarzystwa i przyczynił się nie mało do tak świetnego tegoż rozwoju.

Repertuar teatru miejskiego.

W Wielki Czwartek, Piątek i Wielką Sobotę, teatr zamknięty.

Honor i moralność.

Otrzymujemy następujące pismo:

Przed niedawnym czasem rozesłał J. E. pan minister c. k. obrony krajowej do nieczynnych tejże oficerów zapytanie, czy należą oni do ligi antipojedynkowej, objaśniając, że jest to niedozwolonem, gdyż nie można podlegać naraz dwom sądom honorowym. Bardzo to słuszne zdanie, tylko... że wypadałoby nawzajem przypomnieć J. E. panu ministrowi, że honor nie może być zaprzeczeniem wszelkich Boskich i ludzkich praw i dla tego instytucja tak zwanych honorowych sądów wojskowych, zmuszająca częstokroć oficerów do pojedynku, a więc do ciężkiego grzechu przeciwko Bogu, a więc do ciężkiej zbrodni, objętej kryminalnemi prawami państwa, słowem jednem do gwałcenia praw sankcjonowanych zarówno przez Kościół, jak przez monarchę, będącego najwyższym wodzem armji — nie jest instytucją honorową, ale raczej obniżającą w armji poziom poczucia honoru i rozprzęgającą cały porządek społeczny.

Tak jest Panie Ministrze! Nie może być dwóch sądów honorowych, ale też nie może być także ani dwóch Bogów i dwóch moralności, ani honoru po za zgodą postępowania z sumieniem, po za Bogiem i po za moralnością.

Jerzy Moszyński.

Kwesta Wielkanocna

W kościele św. Kazimierza.

W Wielki Piątek:

Od godziny 9—10 Izabela Sadowska, od 10—11 Henryka Potocka, od 11—12 Sabina Czechowicz, od 12—1 Stanisława Gutowska, od 1—2 Marja Błeszyńska, od 2—3 Marja Zengtellerowa, od 3—4 Helena Prylińska, od 4—5 Eugenja Kuczkowska, od 5—6 Wanda Szalayowa, od 6—7 Wanda Syroczyńska, od 7—8 Józefa Jakubowska.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 9—10 Wanda Boguszowa, od 10—11 Paulina Lutostańska, od 11—12 Sabina Czechowicz, od 12—1 Helena Prylińska, od 1—2 Wanda Syroczyńska, od 2—3 Bronisława Wohlleberowa, od 3—4 Obalińskie, od 4—5 Franciszka Bylicka, od 5—6 Wanda Szalayowa, od 6—7 Stanisława Gutowska.

W kościele św. Wojciecha.

W Wielki Piątek:

Od godziny 9—10 Fuchsowa, od 10—11 Królowa, od 11—12 Michalina Hołubowiczowa, od 12—1 Marja Józefa Starowiejska, od 1—2 Fronczowa, od 2—3 Marja Różycka, od 3—4 Kretschmerowa, od 4—5 Fuchsowa, od 5—6 Zofja Szajdzicka, od 6—7 Florencja Tułasiewicz

W Wielką Sobotę:

Od godziny 9—10 Królowa, od 10—11 Józefa Dobrowolska i Zofja Kasperska, od 11—12 Fronczowa, od 12—1 Matylda Kulowa, od 1—2 Florencja i Jadwiga Tułasiewiczówne, od 2—3 Rothowa, od 3—4 Fuchsowa, od 4—5 Królowa, od 5—6 Matylda Kulowa.

W kościele księży Pijarów.

W Wielki Piątek:

Od godziny 9—10 Leontyna Fronczowa, od 10—11 Jadwiga Sędzimirowa, od 11—12 Marja Wolińska i Ella Spalke, od 12 do 1 A. Jahnowa i rejentowa Klemensiewiczowa, od 1—2 Teofila Trzcińska, od 2—3 doktorowa Marja Schneidrowa, od 3—4 Helena Małkowska, od 4—5 Kajetanowa Kułakowska i Marja Rutkowska, od 5—6 Ludwika Wolska, od 6—7 Anna Podlacha i Marja Siedlecka.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 9—10 Leontyna Fronczowa, od 10—11 doktorowa Marja Schneidrowa, od 11—12 Marja Hercotowa, od 12—1 Ludwika Wolska, od 1—2 Teofila Trzcińska, od 2—3 Marja Wolińska i Ella Spalke, od 3—4 A. Klemensiewiczowa, od 4—5 Kajetanowa Kułakowska i Marja Rutkowska, od 5—6 Anna Jahnowa i Anna Podlacha.

W kościele OO. Dominikanów.

W Wielki Piątek:

Od godziny 9—10 Wanda Boguszowa, od 10—11 Leopoldowa Mussilowa, od 11—12 Wanda Szalayowa, od 12—1 Obalińska z córką, od 1—2 Henryka Potocka, od 2—3 Wanda Syroczyńska, od 3—4 Stanisława Gutowska, od 4—5 Franciszkowa Bylicka, od 5—6 Helena Prylińska, od 6—7 Paulina Lutostańska, od 7—8 Cecylja Lubomirska.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 9—10 Izabela Sadowska, od 10—11 Leopoldowa Mussilowa, od 11—12 Wanda Szalayowa, od 12—1 Franciszkowa Bylicka, od 1—2 Henryka Potocka, od 2—3 Wanda Syroczyńska, od 3—4 Stanisława Gutowska, od 4—5 Józefa Jakubowska, od 5—6 Marja i Jadwiga Krzyżanowskie, od 7—8 Helena Maksymowicz.

W kaplicy Sióstr Nazaretanek.

W Wielki Piątek:

Od godziny 9 do 10 Marja Fuchsowa z córką, od 10—11 hr. Z fia Tarnowska, hr. Zofia Platerowa, od 11—12 Zofia Koźmianówna, Helena Bakałowicz, od 12—1 Z fia Strzynecka, Odrzywolska, od 1—2 Felicja Homolaczowa, Wędkiewiczowa, od 2—3 Janina Morawska, Z fia Wysocka, od 3—4 Marja Straszewska, Teresa Lewicka, od 4 — 5 hr. St. Wodzicka, Browiczowa, od 5 — 6 Kwaśnicka, Marcelina Skórczewska, od 6—7 bar. Lipowska, Teodora Olszewska, od 7—8 Marja Fuchsowa z córką.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 9 do 10 Marja Pransowa, Leontyna Kruszewska, od 10—11 Odrzywolska, Marcelina Skórczewska, od 11—12 Marja Dunajewska, Helena Bakałowicz, od 12—1 Teresa Lewicka, Aniela Sadowska, od 1—2 Łaska z córką, od 2—3 Kaźmierzowa Morawska, Konstantowa Górska, od 3 — 4 Wędrychowska z kuzynką, od 4—5 hr. Róża Tarnowska, Z fia Browiczowa, od 5 — 6 hr. Jadwiga Bnińska, Zofia Skrzynecka.

W kościele OO. Kapucynów.

W Wielki Piątek:

Od godziny 8 do 9 hr. Janowa Mieroszowska, od 9—10 Zygmuntowa Dembowska, od 10—11 Józefa Ryleka, od 11—12 Zdzisława Włodkowa, od 12—1 hr. Marja Komorowska, od 1—2 hr. Wielowieyska, od 2—3 Antonina Dorożyńska, od 3—4 hr. Januszowa Tyszkiewiczowa, od 4—5 hr. Władysławowa Mycielska. od 5—6 hr. Zofia Zamoyska z

córkami, od 6—7 hr. Wanda Dębicka, od 7—8 Stanisławowa Gólska.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 8—9 hr. Janowa Mieroszowska, od 9—10 hr. Zofja z córkami, od 10—11 hr. Magdalena Grocholska, od 11—12 hr. Janowa Chomętowska, od 12—1 Zygmuntowa Dębmbowska, od 1—2 Zygmuntowa Kowalska, od 2—3 hr. Wanda Dębicka, od 3—4 hr. Jadwiga Tarnowska, od 4—5 hr. Władysławowa Mycielska. od 5—6 radczyni Olga Horoszkiewiczowa, od 6—7 Józefa Rydlowa.

Resurekcja o 7-ej godz. wieczorem.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Bibliografja.** Józef Rączkowski: „W blaskach młodości“, poezje I. z winietą Stanisława Wyspiańskiego. Kraków MCMIII. G. Gebethner i Spółka.

Dr Zygmunt Balicki: „Metody nauk społecznych i ich rozwój w XX stuleciu“. Warszawa. Nakładem księgarni E. Wende i Spółka 1903 r.

Ustępstwa dla opozycji węgierskiej.

Wiedeń 9 kwietnia. (Tel. wł.). Prezes ministrów węgierskich Szell po wczorajszej audjencji u cesarza, postanowił jeszcze przez dzień dzisiejszy pozostać w Wiedniu i odbyć konferencje z ministrem wojny Pittreichem, hr. Gołuchowskim i drem Koerberem.

Do Wiednia przybył też min. honw. Fajerwary, ze sztabem.

Szell przedstawił cesarzowi niemożliwość przełamania obstrukcji i konieczną potrzebę reform w armji węgierskiej. Cesarz sprzeciwił się stanowczo ustępstwom na rzecz żądań narodowych węgierskich, domagających się zmadyaryzowania armji. — Wobec tego rząd zastanawia się nad dwoma projektami ustępstw, które mają zaspokoić opozycję.

1) Pierwsze ustępstwo to zaprowadzenie dwuletniej (zamiast dotychczasowej trzechletniej) służby wojskowej.

2) Zamiast nowego kontyngentu rekrutów powiększonego do 125 tysięcy, poprzestać na kontyngencie starym (103 tys. rekruta).

Opozycja bez kwestji stary kontyngent uchwali.

Ma się rozumieć, że w razie przyznania takich ulg Węgrom, korzystałaby z nich także Austrja.

W razie gdyby rząd węgierski poprzestał na starym kontyngencie rekrutów, parlament austrjacki, który uchwalił już kontyngent zwiększony, musiałby w maju odwołać swoją uchwałę, sankcjonowaną przez cesarza. Byłoby to wprawdzie bardzo upokarzającem dla parlamentu Austrji, albo pożądanem dla nowozaciężnych nadliczbowych rekrutów.

Rozruchy na Bałkanach.

Konstantynopol 8 kwietnia. Porcie doniesiono w drodze poufnej, że macedońskie komitety zamierzają wykonać dynamitowe zamachy na składy wojskowe i zamierzają dostać się do magazynów broni. Aby zamachowi przeszkodzić poczyniono ostre zarządzenia.

Konstantynopol 8 kwietnia. W okolicy Adrjanopola nastąpiło starcie z bandą bułgarską: 1 żandarm zabity 2 żołnierzy rannych. Członków bandy, zbrojnych w Manlichery i zaopatrzonych w dynamit ujęto i pod eskortą odprowadzono do Adrjanopola.

Śmierć Szczerbiny.

Konstantynopol 9 kwietnia. Według nadeszłych wiadomości, stan konsula Szczerbina wskutek wywiązania się zapalenia płuc znacznie się pogorszył.

Konstantynopol 9 kwietnia. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse“ otrzymała późno w nocy telegram donoszący, że konsul Mitrowicy Szczerbina umarł wczoraj wieczorem. Wiadomość ta skomplikuje położenie polityczne na Bałkanach, gdyż rząd rosyjski będzie wobec tego domagać się bardzo poważnego zadośćuczynienia ze strony Turcji.

Angielska Izba gmin.

Londyn 9 kwietnia. W Izbie gmin zaznaczył prezes gabinetu Balfour, że położenie w Macedonji jest przedmiotem poważnego zaniepokojenia dla rządu. Premier wyraził obawę, że to, co Austrji i Rosji nie uda się przeprowadzić przy ich wspólnej otwartej i przyjaznej akcji, wogóle jest niemożliwem do przeprowadzenia. Anglja miałaby prawo objawić swe stanowisko, ale jest zdania, że jeżeli te dwa państwa na Bałkanie nie poradzą, to słaba jest nadzieja, by inne mocarstwa przy najlepszej chęci położyły koniec tamtejszemu smutnemu położeniu.

Oficerowie angielscy w służbie tureckiej.

Londyn 9 kwietnia. (Tel. wł.) Wielu mowców opozycyjnych występowało w Izbie gmin bardzo gwałtownie przeciw projektowi rządu, który chce pozwolić oficerom angielskim, aby dali się werbować do tureckiej żandarmerji w Macedonji. Zdaniem opozycji udział taki oficerów ang. byłby przełamaniem neutralności wobec Chrześcijan bałkańskich walczących o wolność i słuszne prawa.

TELEGRAMY.

Ustąpienie zast. nacz. wodza obrony krajowej.

Wiedeń 9 kwietnia. (Tel. wł.) „Wiener Ztg.“ ogłasza, że wielki zbrojmistrz Maurycy Schmidt, zastępca naczelnego wodza austrjackiej obrony krajowej (arc. Rainera) przeniesiony został w stan spoczynku. W kołach wojskowych nie wiadomo jeszcze kto będzie jego następcą.

Strejk tramwajowy.

Budapeszt 8 kwietnia. Wczoraj w nocy odbyli robotnicy tramwajowi zgromadzenie. Z ogółu 1100 służby tramwajowej wzięło udział w zgromadzeniu 500 osób. Uchwalono, gdyby żądaniom ich w ciągu nocy nie uczyniono zadość już dzisiaj rano rozpocząć strejk.

Budapeszt 9 kwietnia. 500 robotników tramwajowych, żądających podwyższenia płacy, zastrejkowało. Wieczorem przyszło z powodu tego do rozruchów.

Wilhelm II w Paryżu.

Londyn 9 kwietnia. (Tel. wł.). „Daily Maill“ donosi, że cesarz Wilhelm pragnie odwiedzić prezydenta Loubeta w Paryżu. Rokowania rozpoczęto już podczas pobytu Wilhelma w Kopenhadze.

Rehabilitacja Dreyfusa.

Paryż 9 kwietnia. (Tel. wł.) „Patrie“ donosi, że min. wojny André wbrew postanowieniu Izby chce ustanowić mieszaną komisję, złożoną z oficerów i cyw. członków trybunału kasacyjnego, któraby zajęła się nowem śledztwem w sprawie Dreyfnsa. Rząd chce cichaczem rehabilitować Dreyfusa i dać mu stanowisko w armji.

Uwięzienie Sarafowa.

Konstnopol 9 kwietnia. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi, że wczoraj krążyła tam pogłoska, że naczelnik agitacji macedońskiej Borys Sarafow zraniony i wzięty do niewoli, przewieziony został do Monasteru, gdzie zwołanym będzie na niego sąd wojenny.

Zatwierdzenie wyboru.

Lwów 8 kwietnia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór dra Władysława Czaykowskiego adw. krajowego i pos. na Sejm krajowy w Przemyślu na prezesa Rady powiatowej w Przemyślu.

Depesza kondolencyjna.

Lwów 8 kwietnia. Z Drohobycza donoszą do „Dziennika Polskiego“. Z powodu zgonu ks. Eustachego Sangusznki wysłał burmistrz tąmtejszy pismo kondolencyjne do wdowy ks. Konstancji Sanguszkowej.

Pożar.

Lwów 8 kwietnia. Na folwarku Dębianka powiatu lwowskiego własności barona Konstantego Bruśnickiego wybuchł onegdaj o godzinie 9 wieczorem pożar, który cały folwark obrócił w perzynę. W płomieniach zginęło także 17 koni, 18 wołów, 2 buhaje, 8 krów, wiele sztuk jałówek i kilkanaście źrebiąt. Ogółem szkoda wynosi około 30,000 kor.

Słynny piechór.

Lwów 8 kwietnia. Dziennikarz francuski, Albert Faivret, który od trzech lat obchodzi świat pieszo, przybył do Lwowa. Udaje on się przez Warszawę na Wschód azjatycki.

Zakończenie strejku.

Berno (Szwajcarja) 8 kwietnia. Wczorajsze obrady personalu kolejowego z dyrekcją doprowadziły do zupełnego porozumienia, są więc widoki, że niebawem strejk zakończy się ku obopólnemu zadowoleniu.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 8 kwietnia. Zapatrywania w kołach parlamentarnych o wczorajszem głosowaniu w Izbie są podzielone. Jedni twierdzą, że minister wojny mimo odrzucenia wniosku Jaurèsa zarządzi śledztwo, drudzy, że sprawa Dreyfusa stanowczo już jest zakończoną, a minister wojny może jedynie zarządzić śledztwo co do dymisji generała Pellieux; w każdym razie nie ma mowy o rewizji procesu Dreyfusa.

Sprzeczne opinie znalazły się również w dziennikach. Nacjonalistyczne stwierdzają, że afera Dreyfusa już została pogrzebaną; jestto zwycięstwo dobrych patryotów. Republikańskie piszą, że minister wojny zarządzi śledztwo i przekaże akta sądowi kasacyjnemu. Socyalistyczne wreszcie wypowiadają zdanie, że sprawa będzie wyjaśnioną, że Dreyfus zostanie zrehabilitowany a fałszerstwa sztabu generalnego napiętnowane.

Paryż 8 kwietnia. Izba deputowanych przyjęła 250 głosami przeciw 75 postawiony przez deputowanego Chaboisa porządek dzienny, w którym Izba wyraża rządowi zaufanie i postanawia nie wytaczać sprawy Dreyfusa przed sąd, lecz przejść nad nią do porządku dziennego. Następne posiedzenie odbędzie się 19 maja b. r.

Strejk drukarzy w Rzymie.

Rzym 8 kwietnia. Miasto ma zwykły wygląd. Sklepy i restauracje są otwarte. Oprócz drukarzy strejkują także murarze, jakotéż woźnice. Miejska rzeźnia ma zapas 670 wołów. Odezwa Izby robotniczej wzywa strejkujących do utrzymania spokoju. W kilkunastu punktach miasta rozstawiono wojsko z przezorności. Dotąd nie przyszło do żadnego zajścia.

Strejk ma dotąd przebieg spokojny.

Strejk jeneralny w Holandji.

Rotterdam 8 kwietnia. Strejk robotników kolejowych zmniejsza się. Kilkunastu maszynistów zgłosiło się do służby. Panuje zupełny spokój.

Amsterdam 9 kwietnia. Jak donosi dziennik „Het-Volk“, komitet ochronny uchwalił dziś ogłosić strejk jeneralny dla wszystkich gałęzi przemysłowych w całym kraju.

Zamach stanu w Serbji.

Petersburg 8 kwietnia. „Nowoje Wremia“ daje wyraz zapatrywaniu, że Rosja ma wszelkie powody do zadowolenia z rezerwowanej polityki króla serbskiego. Zwłaszcza ze zadowoleniem stwierdza „Nowoje Wremia“ oświadczenia prezydenta ministrów serbskiego, że nie przedsięweźmie żadnej zmiany konstytucji bez porozumienia się z zastępcami narodu.

Egzekucja.

Londyn 8 kwietnia. Onegdaj o godz. 9-tej zrana, nastąpiło powieszenie mordercy Kłosowskiego. Utrzymywał on do ostatniej chwili, że jest niewinnny, i owiadczył, że nie jest Polakiem Kłosowskim, ale Amerykaninem Chapmanem. Przed śmiercią przyjął pociechy religijne.

Danja i Niemcy.

Kopenhaga 8 kwietnia. Dzienniki wszystkich odcieni wyrażają zadowolenie z wyników przejazdu cesarza Wilhelma. Uważają one za rzecz niewątpliwą, że wizyta cesarska przywróci między Niemcami a Danją dawny stosunek przyjaźni i zaufania.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 8-go kwietnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3· — Marki 116·97 Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 672·50, Akcje węg 718·—, Akcje Anglobanku 273·25, Akcje Uniobanku 523·50 Akcje Länderbanku 407·25, Akcje kolei państ. 685·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 349·—, Akcje tytoniowe 331·—, Akcje Alpiny 379·50 Losy tureckie 116·50, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·40, spirytus (osłab.) 38·40, nafta niezmieniona.

Berlin 8-go kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

NEKROLOGIE.

†

Z SARATOWICZÓW

Bronisława Bukowska

żona rządcy dóbr w Olszy,

przeżywszy lat 57, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dn. 6 kwietnia 1903.

Pogrzeb odbył się we środę dnia 8 b. m. o godz. 9 tej rano z Olszy do kaplicy cmentarnej, a po odprawionem nabożeństwie zwłoki złożone zostały do grobu familijnego.

†

Karol Splichal

syn obywatela miasta Krakowa i właściciela fabryki broni,

przeżywszy lat 30, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 6 kwietnia 1903 r.

Pogrzeb odbył się we środę d. 8 bm. o godz. 4 popołudniu z krypty kościoła XX. Pijarów

†

KAZIMIERZ LIGĘZA STAMIROWSKI

b. obywatel ziemski,

przeżywszy lat 61, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu d. 7 kwietnia 1903 roku.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się we czwartek dnia 9 bm. o godz. 5 popoł. z kościoła św. Łazarza, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego
ul. św. Tomasza 4. 979

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.